

Ta nie dała wcale odpowiedzi. Carboniera poze-
gnał ją.

— Wszystko to nie daje klucza wolności ma-
temu! — rzekł do Rózi.

Marcela ze zgrozą przyglądała się scenie pożar-
cia żywcem. Prosiła też, ażeby copędzej wrócić do
domu. Przybywszy do willi, wszyscy udali się pro-
sto do Monte-Leona.

Jakież jednak było ich zdziwienie i szczęście,
gdy u jego łóżka zastali... kogo? Ferdynanda!

— Ty tutaj?! — rzekła Marcela, rzucając mu
się w objęcia.

— Musisz o tem wiedzieć, skoroś mi mówiła,
że będę lada chwila wolny.

— Prawda, najdroższy, ale nie miałam żadnej
nadziei.

Przez cały kwadrans młody człowiek musiał się
poddąć wybuchom pieśczęt. Rózia i Marcela wry-
wały go sobie wzajemnie.

— Ależ do licha, nic z niego nie zostanie, gdy
na mnie przyjdzie kolej — zawołał Carboniera.

I chwytając syna za plecy, uniósł go z ziemi,
ucałował, podrzucił w powietrze i wkońcu cisnął
na łóżko Monte-Leona, który śmiać się zaczął.

— To dla wygojenia mi rany! — ozwał się
rzeźbiarz, rozweselony tem, co zaszło.

Carboniera był jak wariat. Nie wiedząc już, co
ma robić, zaczął płakać gorącymi łzami.

— Drogie dzieci — rzekł — nie jestem niczem
innem, jak wielkiem bydlęciem.

Poczem, wybuchając śmiechem:

— Wiesz, Monte-Leonie, mam przyjemność do-
nieść ci, że pan Sigrist przeniósł się do wieczności.

— Seryo?

— Nie tyle umarł, ile został pogrzebion.

— Skądże wiesz o tem?

— A, bo widzisz, byliśmy właśnie świadkami
małej uroczystości. Zwierzęta Demony urządziły so-
bie fetę z jego ciała i kości.

— Jeżeli tak — zawołał z radością Monte-

Leon — to jestem ocalony, bo cały mój ból pocho-
dził od tego łotra! Z jego śmiercią urok zdjęty.

— A i post także — rzekł Carboniera — roz-
poczniemy wesele na nowo.

Dzień zakończył się wesoło, a z nastaniem wie-
czoru, Marcela i Ferdynand, napięściwszy się do-
woli, przeszli do swego małżeńskiego gniazdka. I tym
razem żaden punkt czarny nie zakłócił lazurów ich
nieba.

Ich szczęście, sponiewierane tem okrutnem do-
świadczeniem, stało się teraz o wiele piękniejszym,
o wiele głębszem. I dni szły kolejno, podobne
ich miłością do siebie wzajem. Może w upojeniach
miodowych miesięcy miłość ta była bardziej wyra-
zista, ale faktem jest, że nie zmniejszyła się nigdy.

Monte-Leon wkrótce powrócił do zdrowia. Car-
boniera, stawszy się cudacznie poważnym wskutek
tych wypadków, zamieszkał na stałe u swego przy-
jaciela, a dzielnica Łuku Tryumfalnego była odtąd
teatrem jego hałaśliwych i nieprawdopodobnych wy-
bryków. Jego ciągle psoty niepokoiły wiele domów,
ale w pałacyku Monte-Leona nie przestawała gościć
cisza i szczęście.

Rózia wypoczywała w rozkoszach swego po-
dwójnego macierzyństwa. Bo Marcela i Ferdynand
byli zarówno jej dziećmi.

Zaraz po wyzdrowieniu, rzeźbiarz dał satysfak-
cję swoim pragnieniom artysty, stwarzając wspa-
niałe dzieło, zatytułowane Demona Pogrom-
czyni. Rzeźba ta była tak pełną życia, tak praw-
dziwą w najdrobniejszych szczegółach swoich, że
jest bardzo prawdopodobnem, iż piękna Algeryanka
uprzejmie pozowała Monte-Leonowi.

Carboniera, zazdroszcząc przyjacielowi jego ostat-
niego sukcesu, zdecydował się opublikować swoje
Pamiętniki Zartownisia. Pokup był olbrzymi.
Zasmiewano się do łez z chwilą ukazania się tej
niepospolitej książki. W ciągu tygodnia sprzedano
jej tyle, co wszystkich innych dzieł Carbonieri, ra-

zem wzięwszy, zaczynając od Melodyi Serca,
czyli od jego debiutu.

Powodzenie jego romansu humorystycznego zro-
biło go jeszcze bardziej wściekłym, aniżeli stałe nie-
powodzenie jego elukubracji poetycznych. Ale prawa
autorskie jego Pamiętników kazały mu zapo-
mnąć o tym złym guście publiczności.

Nie umielibyśmy zakończyć powieści niniejszej
bez powiedzenia słów paru o baronowej d'Ernemont.

W kilka miesięcy po opowiedzianych wypadkach
powiła ona chłopca, o tyle swawolnego, o ile nim
wcale mąż jej nie był. Baron wielce się ucieszył,
ale jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, że
jego spadkobierca i dziedzic imienia, z biegiem lat
nabierał akcentu południowego bez żadnej istotnej
przyczyny. Drugiem zdziwieniem było to, że synalek
jego miał szczególniejszą predylekcję do niedźwie-
dzi z *Jardin des Plantes*.

— „Ja chcę uściskać my... mysłów“ — ma-
wiał śliczny chłopczyk.

Baronowa nie bardzo pojmowała, skąd w jej
dziecku rodzi się tak zdeprawowany gust do nie-
dźwiedzi.

Co do Yagona, to możemy powiedzieć, że nie
sześć lecz siedmiopiętrowy gmach stanął na grun-
cie, w którym spoczywają jego zwłoki. To po dziś
dzień stanowi tajemnicę pięknej, lecz zazdrosnej po-
gromczyni.

Moglibyśmy na tem zakończyć opowiadanie, mu-
simy jeszcze jednak opublikować krótkie zawiado-
mienie, odlitografowane na pięknym brystolu w tej
treści:

„Pan i Pani Ferdynandostwo Carboniera mają
zaszczyt donieść o przyjeździe na świat ich córeczki
Anieli. Matka i dziecko są zdrowe.“

A no, tem lepiej, nieprawdaż, drodzy Czytelnicy
i miłe Czytelniczki?

Brawo i... bis!

K O N I E C.

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

Własny zakład

własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 3 (dom własny).

Telefon 331

CLIMAX

**Motory i
lokomobile
na ropę
surową**

najtańsza siła napędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszt maszyn opałowych licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.

Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów repnych.

W. Konrad Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6
Heiligenstädterstrasse Nr. 88. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

Bibułki cygaretowe „Pobudka“ i „Derwid“ Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywo-
lują przekrwienia krtani. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepła-
cają liche bibułki obce i tak zwane paryskie (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że
to jest ze szkoda i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lekkomyślnie na-
szych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opó-
źniamy rozwój naszego przemysłu. — Wiercie mym słowem, idźcie do trafiki kupić
książeczkę „Pobudki Bełdowskiego“ za 4 hal., celem przekonania się o do-
broci tejże. — Zamiast t. zw. paryskich, żądajcie bibulek cygaretowych „Derwid
Bełdowskiego“, bo są wyborne.

**Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mra W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Przy zakupie bibulek, proszę dobrze uważać, czy jest
nazwa „Pobudka“ i moje nazwisko „Bełdowski“.

NOWOCZESNY HOTEL „CITY“ Kraków, ul. Gertrudy L. 29

20 numerów
nowych

Biblioteki powszechnej

24-hal. (12-ct.)

już do nabycia w każdej księgarni:

931/934. Antologia współczesnych poetów ukraiń-
skich. 96 hal.

935. Heine, O Polsce. 24 hal.

936/937. Ibsen, Komedya miłości. 48 hal.

938/940. Esperanto w 10 lekcjach. 72 hal.

941. Cukiernia domowa. 24 hal.

942. Nothnagel, Umieranie. 24 hal.

943/948. Krasiński, Władysław Herman i jego
dwór. 1 K 44 h.

949/950. Szekspir, Ugłaskanie Sekutnicy. 48 hal.

Szczegółowe katalogi
na żądanie przesyła

darmo i opłatnie

Księgarnia wydawnicza W. Zukerkandla w Złoczowie.

LILIOWE MYDŁO Z KONIKIEM

BERGMANNA & Co., TETSCHEN a. Elbe

jest niezrównane w swoim działaniu przeciw piegom
jak i niezbędnem dla racjonalnego pielęgnowania pię-
kności i cery, co stwierdzają niezliczone codzienne wpły-
wające listy z uznaniem a 80 hal. do nabycia we
wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Również zadziwiająco skutecznym jest liliowy krem
Bergmanna „Menera“ do pielęgnowania rąk kobiecych;
w tubach a 70 hal. wszędzie do nabycia.

Zupełnie darmo 5000 aparatów fotograficznych

Ażeby dać każdemu sposobność zajmowania
się fotografowaniem, wysyłamy każdemu, kto
poda swój adres, raz nową konstrukcję a-
paratu fotograficznego „Min'atur“ wielk. obrazu
4x4 cm. całkiem darmo i policzyny tylko
za kompletne przybory do aparatu z dokła-
dnem pouczeniem dla po zatkujących za za-
liczką Kor. 1-80. — Wielki aparat „Elioto“
z drzewa h-b. nowego z aut. mat. obiekty-
wem, format obrazu 4 1/2 x 6 cm. razem z
matówkami, podwójną kaseta z kompl. przy-
borami do aparatu i pouczeniem dla począ-
tkujących za zaliczką Kor. 3-90.

„Photo Industrie Famos“ Wiedeń XVI/2
Fach pocztowy 206.

„NADOBNE PANIE“

UŻYWAJĄ TYLKO

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Maryana Malinowskiego

ZOSTAŁ OTWARTY
urządzony według najnowszego stylu i higieny
z pięknym widokiem na plantacye
102 elegancko urządzonych pokoi, centralne ogrzewanie, zimna i ciepła
woda oraz telefon w każdym pokoju. — Łazienka na miejscu. — Winda osobowa
i ciężarowa. — **Kawiarnia i Restauracya.** — Ceny przystępne.